

prof. SGGW dr hab. Wiesław Walkiewicz

Wydział Nauk Społecznych SGGW w Warszawie

Zakład Nauk o Polityce i Stosunków Międzynarodowych

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Milana Mihajlevicia
zatytułowanej „Restytucja państwowości chorwackiej. Determinanty i
uwarunkowania”, Uniwersytet Wrocławski, Rok 2015, stron 351**

Podjęcie się zadania zrecenzowania dysertacji doktorskiej „Restytucja państwowości chorwackiej. Determinanty i uwarunkowania”, przedłożonej przez Pana Milana Mihajlevicia, nie wolne było od, dyktowanych doświadczeniem, wątpliwości. Jako zasadnicza jawiła się potrzeba odpowiedzi na pytania tak zasadnicze jak: czy nie jest to kolejna praca wpisująca się w rodzaj mody na podejmowanie problematyki bałkańskiej, jakiej ulegają ostatnio bardzo często tak adepci jak i ośrodki badawcze, których sprofilowanie pozostaje dalekie od tego opusu, w następnej kolejności - czy narracja i wybór faktografii nie jest kliszą tyle (ilościowo) bogatego, co bardzo subiektywnego piśmiennictwa chorwackiego, czy wreszcie Autor „ma” do zaprezentowania, obok umiejętności warsztatowych, wyniesionych ze Studium Doktoranckiego, hipotezy badawcze godne polskiej tradycji uniwersyteckiej, wnikliwy i pogłębiony ogląd, weryfikacje tychże, na koniec: czy konkluzje i wnioski, będące wkładem do ustaleń nauki.

Oddanie się lekturze tekstu i pierwsze refleksje w kwestii przyjętej przez Autora metody badawczej, przede wszystkim zaś, kotwiczenia w polskiej (a nie chorwackiej) szkole politologiczno-historycznej (i poniekąd prawnoustrojowej), szerokiego spektrum źródeł, ostatecznie - mimo np. pomieszczenia w indeksie szerokiej, i nie do końca przydatnej, galerii fotografii - umotywoowało mnie

do wnikliwego przestudiowania i sporządzenia możliwie szczegółowej opinii na temat przedmiotowej rozprawy.

Na pozytywną ocenę zasługuje jej konstrukcja: klarowne określenie celów, układ chronologiczno-problemowy z właściwą tego rodzaju pracom dyspersją tematów zakreślających pole analizy, dającymi się zaakceptować proporcjami pomiędzy poszczególnymi segmentami dociekań, dość rozbudowanym uwagami wprowadzającymi i adekwatnym do ich „rozległości” zakończeniem. Nie oznacza to, że nie uzasadnione byłyby zastrzeżenia typu: czy akcentowane przez Autora we wstępie przydanie zasadniczej wagi ramom chronologicznym, wyznaczającym uwarunkowania i okoliczności sprawcze secesji byłej jugosłowiańskiej republiki Chorwacji z organizmu sfederowanego i mającego miejsce w jej wyniku konfliktu z udziałem sił zbrojnych i organizacji paramilitarnych, muszą poprzedzać aż trzy rozdziały (s. 20 do s. 156).

Na obronę, godzi się przypomnieć, że pokusie rozbudowania partii materiałowych poprzedzających ściśle wyznaczoną cezurę wstępną, w odniesieniu do Bałkanów Zachodnich nie opartą się na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza w zasadzie nikt z badaczy młodszej (i średniej) generacji polskich specjalistów z zakresu stosunków międzynarodowych, nauk o polityce, historii najnowszej czy dyscyplinie funkcjonującej od niedawna - studiów nad bezpieczeństwem. Recenzując, względnie mając dość komplementarny wgląd w osiągnięcia stopni naukowych w środowisku koncentrującym się na przeobrażeniach ustrojowo-politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, gotów jestem potwierdzić, że Pan mgr Mihaljević, poradził sobie z kwestią właściwej kolejności prezentowanych problemów i dynamiki prezentowanych obszarów przynajmniej tak samo dobrze jak najbardziej utalentowani doktoranci (dziś już, jak Pan Krzysztof Krysieniel, promowany przy moim skromnym udziale w Uniwersytecie w Katowicach, pracownicy samodzielni, o ustalonej w kraju renomie naukowej).

W uwagach wprowadzających, de facto wstępie, doktorant wyraziście określa cel dysertacji, artykułuje hipotezę główną, stawia pytania badawcze z jakimi zdecydował się zmierzyć, wyjaśniając przywołaniem wybitnych polskich uczonych nierozdzielność zaszłości, polityki i stosunków międzynarodowych w tego typu oglądzie. W moim przekonaniu rezygnowanie ze standardowego w takich przypadkach prezentowania modeli restytucji państwa, sporów definicyjnych względnie komparowania przebiegu procesu ze zjawiskami zachodzącymi gdzie indziej, jest zabiegiem świadomego kompromisu w położeniu akcentów na analizowane kwestie.

Odnosząc się do poszczególnych partii materialowych jako zasadne uznać należy przybliżenie rysu historycznego państwowości kroackiej od związłego nakreślenia wczesnośredniowiecznej świetności przez ograniczenie suwerenności poprzez uwikłania w zależność od silniejszych sąsiadów. Autor wprowadza nas w meandry poszukiwania hegemonia znośniejszego na tyle, że gwarantującego szersze prawa warstwie szlacheckiej, przez nie dość zdecydowane próby rewolt, ostatecznie spacyfikowane w następstwie w wyniku ugody austro-węgierskiej. Przegląd wiodący do zdarzeń bezpośrednio poprzedzających zamach w Sarajewie i wybuch Wielkiej Wojny nie wnosi ustaleń zasadniczo nowych, jednak rozsądnie systematyzuje kartę dziejów, przydając wartości poprzez odniesienia do literatury chorwackiej.

Jako ważący na „chorwackiej drodze do wolności” trzeba uznać rozdział poświęcony najpierw rozdzwiętom, rozbieżnością, konfliktom narodowym, wreszcie dramatycznym rozdarciom w państwie „trójmiennym”, a następnie Królestwie Jugosławii opartym na serbskim centralizmie. W piśmiennictwie polskim dwudziestolecie międzywojenne na Bałkanach Zachodnich poza zdawkowym opracowaniem w przeglądzie okoliczności powstania państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej dokonany w latach 70-tych przez ówczesnego dyrektora Instytutu Krajów Socjalistycznych W. Balceraka, skrótownym przedstawieniem w klasycznych pozycjach profesorów W. Felczaka, T. Wasilewskiego, w innej konfiguracji uznanych badaczy z profesorami M. Tantym i J. Skowronkiem czyni obraz ten w Polsce nie do końca pełnym. Dzieła sfocusowane na ten period autorów jugosłowiańskich, sowieckich czy „czecho-słowackich” pisane były w latach 60-70-tych z pozycji federacyjnych (F. Čulinović, A. Pisariew, K. Kořalkova i in.), stąd zaprezentowanie (szkoda, że dla mniej wtajemniczonych trochę mało wyraziste) przez doktoranta pewnego rodzaju „odwróconej opcji” w źródłach chorwackich przydaje tej części pracy charakteru ciekawego dyskursu.

Rozdział „Wyznaczniki linii podziałów”, oznaczony jako trzeci ma dla rozważań znaczenie wyjątkowo ważne: tak w sensie relacji i analizy przebiegu wojny rozpoczętej agresją kwietniową Niemców i ich sojuszników na Jugosławię jak i usytuowanie w tym kontekście Niezależnego Państwa Chorwackiego – tworu w istocie pół lennego, za to z rasistowskim „prawodawstwem” i obozami koncentracyjnymi. O ile historiografia światowa w przedmiocie przedsięwzięć tworu paveliciowskiego pozostaje zgodna co do poczynionych przezeń zbrodni ludobójstwa na wieluset tysięcy zbiorowości Serbów, Żydów i Romów, o tyle w Chorwacji problem nie doczekał się dotąd uczciwego przedstawienia. Mgr Mihaljević stawia tamę kłamstwom historycznym przyobleczonym w argumenty o dziejowej konieczności, manipulację faktami, liczbą ofiar, co gorsza heroizacją dygnitarzy i wysokich funkcjonariuszy NDH.

Mam powody wnosić, że poza wpływem na widzenie spraw takich jakimi były w rzeczywistości obok odbytych we wrocławskiej Alma Mater studiów, autorytetu promotora, Pana prof. Winnickiego, promotorki pomocniczej Pani dr Jagiełło-Szostak, której stanowczy stosunek do „cro-nazizmu” mam sposobność dobrze znać, doktorant „spolonizował się” w oddawaniu prawdy na tyle, że jego dysertacja nie może i w realnej perspektywie czasowej w Chorwacji nie będzie się mogła ukazać drukiem.

Można by dyskutować, czy pomieszczenie w omawianym segmencie pracy także spraw związanych z urządzeniem wewnętrznym ludowej federacji pod komunistami, gdzie cezura 1948 r. i destalinizacji oznaczała radykalizację reżimu, hostylizację, obozy (nie tylko na *Golim otoku*) było rozwiązaniem optymalnym. Przedsięwzięcie to tłumaczę wolą zaprezentowania dążeń Chorwatów (dotyczy obywateli Republiki, bez wdawania się w programy środowisk emigracyjnych z antenatami, którzy usadowili się już np. w Argentynie czy Hiszpanii) do stopowania ekspansywności reżimu jak pisze Autor „pod czerwonym sztandarem” i wzięcia kursu „odśrodkowego”. Można przyjąć, że w tym „podwójnie złożonym” rozdziale lata 1941-1954 wyznaczają swoistą oś konstrukcyjną w zaprezentowaniu ewolucji postaw społeczeństwa nad Sawą i Adriatykiem, akceptującego na tym etapie układ federacyjny, sprzeciwiającego się jednak rygorom komunistycznym, chociaż i dominacji politycznego Belgradu.

W rozważaniach zatytułowanych „W stronę samodzielności” udanie przybliży okoliczności sprawcze jakie legły u podstaw „narodowego przebudzenia”, wnika w uwarunkowania kryzysu: nie tylko gospodarczego, politycznego, ale i świadomościowego sprawiającego, że „wspólnota jugosłowiańska” z aksjomatu staje się tylko próżnym hasłem. Wartość *dodaną* tej części pracy postrzegam w odniesieniach chorwackich do ducha zmian w innych republikach związkowych, razem sytuowanych na tle nadchodzącej Jesieni Narodów w Europie Środkowo-Wschodniej. Ów tok myślowy legitymizuje wybór Instytutu Stosunków Międzynarodowych na miejsce przygotowywania dysertacji, której tytułową restytucję Republiki Chorwackiej doktorant osadza w realiach regionalnych, tj. szerzej niż chcą to widzieć niektórzy badacze wskazujący konflikt serbsko-chorwacki jako czynnik destrukcyjny organizmu federacyjnego.

Konsekwencją takiego oglądu jest rozdział piąty ukazujący meandry, jak głosili rodzeni komuniści, teraz pod szyldem Partii Przemian Demokratycznych „groźne zamiary” (*opasne namjere*) nurtu secesjonistycznego, kładzenia zrębów pod byt niepodległy. Zgodnie ze stanem faktycznym *początek końca Jugosławii* Autor wpisał w harmonijne na początku działania na linii Zagrzeb-Ljubljana, echa wojny dziesięciodniowej w Słowenii, przede wszystkim jednak w trud zbrojny Chorwatów pozbawionych wskutek wspierania przez JAL zbrojnego separatyzmu serbskiego ponad

czwartej części terytorium Republiki. Od opisów batalistycznych, w jakich odnośnie tego okresu, w jakich celują niektóre ośrodki badawcze jak np. Uniwersytet Szczeciński, narrację doktoratu pozytywnie wyróżnia krytyczne, analityczne przedstawienie kierunków państwowo-twórczych realizowanych pod Tuđmanem, szefem państwa, HDZ, „ojcem nacji” (godność Oca Domovine wcześniej przydzielono wszak dr Starčevićowi)

Kolejny rozdział „Urządzenie republiki” oceniam jako udaną komparację podstawowych kwestii zakresu urzędnictwa instytucjonalnego Chorwacji, z jego specyfiką i wprowadzonymi datami granicznymi jego weryfikacji. Ciekawie zilustrowana została scena partyjna w okresie po odejściu pierwszego Prezydenta, jej dekompozycja na rzecz systemu rzeczywiście wielopartyjnego. Jak w soczewce ewolucja ta kondensowała otwarcie się Chorwacji na wyższy szczebel dialogu międzynarodowego, tak w zakresie wymogów elementarnych wynikających z Karty Narodów jak i, co ogromnie ważne nie tylko na Bałkanach, wyraźnej poprawy relacji z państwami ościennymi.

Ponieważ na przeszkodzie rzeczywistej restytucji państwowości chorwackiej stało izolowanie Zagrzebia od kontaktów z prominentnymi decydentami ośrodków politycznych, uniemożliwiający wpisanie się w nurt integracji euro-atlantycznej, Autor podjął się w rozdziale siódmym nakreślenia koncepcji miejsca w nim Chorwacji, jak i awansowania się wysiłków. W tym znaczeniu za cenne uznaję przedstawienie stanowiska instytucji międzynarodowych wobec dążeń „nowego – starego” państwa jak i jego starań na rzecz sprostania członkostwu w Sojuszu Północno-Atlantyckim i Unii Europejskiej. Ponieważ negocjacje ciążył długo brak woli współpracy z Międzynarodowym Trybunałem ds. Zbrodni w b. Jugosławii (egzemplifikowany w ostatniej fazie gen. Gotovina, ikoną narodową, wcześniej ostentacjami w postaci zaszczytów względem osób ściganych z Hagi jak Kordić, lider HDZ w Hercegowinie, czy Blaškić awansowany na Generalnego Inspektora HV), problemom tym należało w pracy przydać znaczenie, czemu Autor dał dowód.

Zakończenie stanowi dojrzałą badawczo reasumpcję dociekań, akcentuje rangę poddanych analizie problemów w weryfikacji hipotezy podstawowej i pytań badawczych postawionych wśród celów wyartykułowanych we wstępie. Przedkładając ustalenia, wnioski i refleksje dotyczące każdego z segmentów tematycznych, Autor odniósł się do elementów nie ułatwiających zajęcia przez Chorwację właściwej pozycji międzynarodowej. niedomogi w obszarze kondycji wymiaru sprawiedliwości, przywary nadpobudliwości i megalomanii, klientelizmu politycznego, mgr Mihailević akcentuje potrzebę skorzystania z szansy „trudu naprawy” jaką stwarza uczestnictwo Chorwacji w najważniejszych agregacjach nie będące - jak podkreśla - panaceum, aczkolwiek pozwalające na uporanie się z bolączkami politycznego i gospodarczego ładu.

Wypunktowanie w poczynionym przeglądzie pozytywnych stron dysertacji, bez wątplenia solidnej pod względem dysponowania aparatem analitycznym i zaznajomienia się z arkanami warsztatu badawczego, nie oznacza abym nie miał uwag. Nie zmieniają one pozytywnej oceny dzieła; w niektórych przypadkach mogą stanowić o podpowiedziach, w innych niemniej wymagałyby ustosunkowania się. Nie ma podstaw aby pochylenie się na nimi doktoranta i uargumentowane odpowiedzi nie znalazły, mojego zrozumienia .

W ujęciu „biegunowym”: Rad bym usłyszeć argumentację przemawiającą za dedykacją (*Vlado Gotovcovi – Poświęćcam*). Miałem sposobność osobistego poznania tego znakomitego erudyty, filozofa –moralisty, publicysty, więźnia politycznego w SFRJ. Na gruncie polityki (a w takiej szansie próbował się sprawdzić kierując formacją socjal-liberalna o nazwie *Libra*) okazał się działaczem pragmatycznym, by nie powiedzieć niesprawnym. W tekście rozprawy jest wprawdzie wzmianka tym, że Autor w którymś okresie swojego zainteresowania polityką był pod wpływem Gotovca , towarzyszył jego meetingom etc. Rozumiem, że składany mu hołd jest dowodem identyfikowania się z hasłami sprawiedliwości społecznej i budowy społeczeństwa otwartego, głoszonymi przez idola, co należało może dopowiedzieć .

Nie wykluczam, że trudniej będzie doktorantowi uzasadnić potrzebę pomieszczenia w aneksie fotografii osobistości chorwackich, nie opatrzonych wyjaśnieniami, z postaciami nie zawsze w tekście wymienianymi. O ile załączenie map uważam za przedsięwzięcie trafione, jakkolwiek nie koniecznie z cofnięciem się do dziejów odległych, większość tablic, zestawień czy tabel - za pomocne w monitorowaniu zachodzących zmian personalnych, konfiguracji na scenie partyjnej czy w śledzeniu sytuacji ekonomicznej, wreszcie procesów dostosowawczych do UE, to rzeczona galeria budzi pewne zastrzeżenia.

Być może podobne w pozach ujęcia np. Tity i Tuđmana są rodzajem komentarza, czy przesłania, podobnie jak podobizna gen. Gotoviny, do którego sakralizacji, zanim chorwaccy adwokaci udowodnili jedyny jego „ błąd” (odczytu zdjęcia lotniczego zraketowanego budynku pełnego osób cywilnych), sposobili się Chorwaci Nie do końca jasny jawi mi się powód zamieszczenia portretu kard. Kuharicia, który - przy całym szacunku - wyrównał retorykę Kościoła z optyką nienawiści wobec obcych prezentowaną przez Prezydenta (jemu zresztą w państwowej celebrze udzielał w połowie lat 90-tych hiper uroczystego ślubu w Katedrze NMP w asyście dostojników, osób zasłużonych dla Ojczyzny, dzieci w tym syna Mirosłava, szefa służb wszystkich, dorosłych wnuków).

Nie sadzę by powodem było to, że obaj Franciszkowie byli rówieśnikami i krajanami z Zagorja, a hierarcha uświetniał wszystkie bez wyjątku posiedzenia na szczycie , także i te w których

np. przewodniczący Saboru, literat N. Mihanović gloryfikował faszyzm, fety, parady etc. Mogę snuć podejrzenia, że Autorowi chodziło raczej o zasługi duchownego w dziele oporu przeciw ateizacji, usilnie forsowanej przez Związek Komunistów Jugosławii (poza Šuvarem, nieco mniej gorliwie przez ZKCh), ale tylko on może to potwierdzić lub zanegować.

Nie przedłużając tej sekwencji chciałoby się postawić pytanie o idee pomieszczenia „w jednym zbiorze ilustrowanym” zdjęcia komunisty Hebranga, aresztowanego na fali sporu WKP(b) – KPJ w 1948, rzeźbiarza Meštrovia, najbliższego do aresztowania przez Brytyjczyków na Gibraltarze współpracownika poglawnika – dr Jelicia, emigracyjnego guru - Bušcia obok przedstawicieli chorwackiej „młodej gwardii”- komunistycznych bohaterów ruchu masowego pani Dabcević-Kucar i Tripalo i... prawicowego ekstremisty Paragi.

Chcę wierzyć, że stało się tak za sprawą zainteresowań doktoranta szeroką chorwacką galaktyką polityczną i pewną nadgorliwością w pragnieniu podzielenia się zbiorami z polskim odbiorcą. Nie wierzę natomiast aby przedsięwzięcie takie było wskazane w pracach o charakterze naukowym(nie zaś albumowym, takich bowiem publikacji nie brakuje, niektóre, jak *Hrvatski portreti, Narod i Zemlja Hrvata*, sygnowane są przez patriotyczne witryny zagrzebskie jako DeNeHa, co czytać należy w stosownej kolejności).

W kwestiach tj. nie budzących moich wątpliwości, przy tym nieporównywalnie ważniejszych bo konstrukcyjnych, gotów jestem czuć się przekonany do potrzeby połączenia w niektórych rozdziałach (jak np. trzeci) problematyk mniej ściśle powiązanych problemowo. Rozumiem, że badacz miał do skomparowania całą wielowymiarowość okresu, zmagał się z wyzwaniem logicznej fragmentaryzacji (któremu to zadaniu sprostał) przy jednoczesnym niemnożeniu liczby kolejnych rozdziałów. Przy jednak poddaniu się dużym samoograniczeniom objętościowym, co potrafią nie wszyscy adepci, mgr Mihaljević zagospodarowuje część cennej przestrzeni cytatami z: tak wspomnianego Gotovca jak np. dziś błogosławionego A. Stepinca.

Czułbym się usatysfakcjonowany wyjaśnieniem autora: czy, jak chciałbym wierzyć, obszerne passusy dotyczące działalności , zwłaszcza w okresie NDH, zagrzebskiego Metropolity i generalnego wikariusza paveliciowskich sił zbrojnych biorą się z potrzeby np. dawania pośredniego oporu środowiskom nadal beatyfikacji mało chętnym? Pytanie wynika tak z okoliczności, że optyka narodu, z którego wyszli nie tylko Maksymilian Kolbe, represjonowani w PRL Prymas Wyszyński, kard. Kominek, wcześniej setki duchownych zamordowanych w hitlerowskich obozach, jest nieco inna, jak i z reakcji niektórych narodów doświadczonych okresem 1941-1945 w Chorwacji.

Rozumiem i szanuję wysiłek doktoranta w przybliżeniu tematyki, jednakowoż określenie się w motywacjach zamysłu z pewnością posłużyłoby klarowności, tym bardziej, że praca w swoim całości kształcie zasługuje na miano rzeczowej, kompletnej, w której Autor nie uchyla się od przedstawiania spraw trudnych, zachowując dystans i umiar. Czerpie przy tym z bogatego spectrum literatury przedmiotu, w tym dokumentów źródłowych, raportów i ekspertyz, nie pomijając w zasadzie żadnej z liczących się monografii, opracowania krytycznego, periodyków fachowych, czasopism i mediów elektronicznych, umiejętnie zasoby te wykorzystując.

Nagromadzenie pochwał, bo tak chciałbym aby recenzja, mimo „dopytań” została przyjęta, nie zwalnia z sugestii, że pracy przydałby się słownik akronimów, wyposażających w pełne (oficjalne) i zwyczajowe w literaturze (jugosłowiańskiej i chorwackiej) nazwy: typu SKJ funkcjonujący jako Związek Komunistów (w domyśle: wszechjugosłowiański), doprecyzowywany w przypadkach republikańskich, jako chociażby Savez Komunista Hrvatske, lub autonomicznych np. Savez Komunista Vojvodine - część organizacji serbskiej. To samo dotyczy nazwy państwa jugosłowiańskiego, powojennego: federacyjnego i socjalistycznego w każdej preambule, myśli ustrojodawczej - mimo, że przez prawie dwie dekady formalnie dookreślano jako „ludowe” (Narodna Federativna Republika Jugoslavije).

W ewentualnie dalszych dociekaniach można by odnieść się do dyskusji badaczy w kwestiach szczegółowych, typu pierwsze ofiary konfliktu 1991 r., czas blokowania Mesicia na urząd rotacyjny Przewodniczącego Prezydium SFRJ, straty ludzkie w Borovym Selu, arsenały broni zakupionej przez Špeglja czy Zagorca, liczba rozstrzelanych przez oddziały dowodzone przez mjr Šlivačanjina pacjentów szpitala w Vukowarze, zasoby „ochotników cudzoziemskich” w Dubrowniku etc. Nie do przecenienia jest w tym względzie „Dialog povjesničara-istoričara” (historyków chorwackich i serbskich, obradujących najczęściej np. ... na Węgrzech), pozwalający na ustalenia najbardziej prawdopodobne dla wytrącenia „licytacji” politykom czy manipulantom

Nie stawiam z tytułu powstałych rozbieżności zarzutu, nie rzutują one w sposób znaczący na bieg spraw (dane „oboczne” są tam, jak pisał wybitny znawca obszaru S. Pavlowitch, normalnością), tak samo jak nie „punktuję” potknięć stylistycznych, byłoby to bowiem względem badacza pochodzącego z innego obszaru (aczkolwiek słowiańskiego) nietaktem. Drobne uchybienia, błędy tzw. komputerowe czy „chochliki”, a nawet dostrzeżone raz czy dwa niedokładności „tabelaryczne” które przekażę osobiście doktorantowi, nie wążą na zaletach pierwszego w naszym kraju studium z uwzględnieniem dwóch sposobów narracji, zwłaszcza na temat burzliwego konfliktu 1991-1995 na Bałkanach.

W przekonaniu recenzenta mgr Mihaljević podołał zadaniu przedłożenia dysertacji spełniającej w całej rozciągłości wymagania stawiane w praktyce akademickiej i innych instytucji naukowo-badawczych. Wykazał obiektywizm badawczy, wnikliwość i cierpliwość analityczną, całość uszeregował w segmenty tematyczne, dobrze dokumentowane i interpretowane. Dowiódł umiejętności przytoczeń, zawierania ważnych informacji w przypisach (w sumie jest ich ok. 900, niektóre mocno rozbudowane), odsyłaczy etc. W prezentowanej pracy uniknął ferowania sądów arbitralnych czy uproszczonych, odnosząc się do ustaleń na gruncie nauki polskiej i światowej, wnosząc przy tym elementy wynikające z ze śledzenia bieżących dokumentów i dyskursów najaktualniejszych.

W konkluzji powyższych uwag, w duchu ustawy z dnia 18 marca 2011 r. o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach i tytułach naukowych oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki oraz zmianie niektórych ustaw, opublikowanej w Dzienniku Ustaw, 2011, nr 84, poz. 455, wnoszę do Wysockiej Rady o dopuszczenie mgr Milana Mihaljevicia do dalszego procedowania w przewodzie doktorskim.



(prof. SGGW dr hab. Wiesław Walkiewicz)

Warszawa, dnia 30 stycznia 2016 r.